

NARODOWE CZYTANIE „PRZEDWIOŚNIA” W DORUCHOWIE

Ponadto, para prezydencka zaproponowała do czytania przez cały rok 44 teksty Antologii Niepodległości. W Doruchowie Narodowe Czytanie odbyło się w piątek, 14 września. Fragmenty utworu czytali niemalże wszyscy, którzy uczestniczyli w życiu wsi. Jako pierwsi - wójt Józef Wilkosz i przewodnicząca Rady - Joanna Błęwska. A zaraz po nich urzędnicy, radni, nauczyciele, uczniowie i pozostali mieszkańcy.

Akcja organizowana jest przez prezydenta od 2012 roku. Została zainicjowana wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. W 2013 roku w całej Polsce odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a podczas następnego edycji przeczytano kolejno: „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, „Lalkę” Bolesława Prusa, „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza oraz „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego.

A. Ł.



„Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego jest lekturą Narodowego Czytania w 2018 roku. Do wspólnej akcji przyłączyła się również Biblioteka Publiczna w Doruchowie.

- W trwającym roku stulecia odzyskania niepodległości pragnę zaprosić Polaków do Narodowego Czytania właśnie „Przedwiośnia”. Jestem przekonany, że wspólna lektura tej pięknej i mądrej książki pomoże nam jeszcze bardziej przybliżyć się do doświadczeń

sprzed wieku. Bardzo zależy mi, aby tegoroczna akcja, oprócz jej stałego, głównego celu, którym jest promocja czytelnictwa, była też formą uczczenia jubileuszu. A zarazem chcę, aby przesłanie Żeromskiego wzbogaciło program obchodów i wydarzeń o niezwykle istotny i potrzebny element krytycznej refleksji nad dziejami ojczyzny - powiedział w jednym z wystąpień prezydent RP Andrzej Duda.



MAJORKA ZA ZWYCIĘSTWO W KONKURSIE „TRÓJKI”

Dokończenie ze str. 1.

Praca ostrzeszowianki składała się z czterech części.

- Napisałam rozprawkę, w której rozważałam, czy lepiej jeździć razem czy osobno. Na każdą z moich wycieczek zabierałam jakąś osobę -jechał ze mną wujek, przyjaciółka, chrzestny i koleżanka z klasy. Później opisywałam to, czego doświadczyliśmy, dołączałam fotografie. Nasze wyprawy liczyły od 30 do 50 kilometrów.

Weronika utwierdziła się w przekonaniu, że podróżowanie razem daje więcej radości.

- Gdy ma się obok siebie drugą osobę, to pewnością jest ciekawiej.

Oprócz możliwości poznania wielu osób na „trasie”, zdarzały się też przygody, które mieszkanka Ostrzeszowa będzie wspominać przez wiele lat.

- Na jedną z wycieczek wybrałam się z koleżanką. Co prawda zapowiadano, że tego dnia ma przelotnie padać, ale dopiero od godziny 18.00, więc stwierdziłyśmy, że na pewno zdążymy wrócić. Niestety, w połowie drogi, w lesie spotkała nas burza. Zmoczone do suchej nitki zapukałyśmy do pierwszego lepszego domku, chciałyśmy się gdzieś schronić. Drzwi otworzył nam bardzo miły pan, poczęstował nas herbatą, spędziłyśmy u niego aż trzy godziny. Okazało się, że robi meble, pokazał nam swoją minifabrykę. Nawet nazywał się tak jak ja, zupełny zbieg okoliczności.

Na początku sierpnia 18-latką dowiedziała się, że jej praca została doceniona i jest jedną z dziesięciu osób, które zwyciężyły w konkursie.

- Dwa tygodnie później spakowałam swoje rzeczy i wyruszyłam do Warszawy, bo właśnie stamtąd był wylot na Majorkę. Otrzymaliśmy od organizatorów całe wyposażenie, kaski, ubrania rowerowe, no i przede wszystkim nowe rowery marki HiUP, które po wycieczce mogliśmy wykupić za połowę ceny. Wartość takiego roweru to około trzy

tysiące złotych. Zdecydowałam się na zakup, bo to doskonały sprzęt i świetna pamiątka.

W stolicy był czas, aby poznać uczestników „Wakacji na dwóch kółkach”.

- To byli ludzie z różnych stron Polski, w wieku od 13 do 19 lat. Każdy z nas jest inny, ale łączy nas jedno - pasja do jazdy na rowerze.

Po spakowaniu sprzętu, rozmowach w radiu, następnego dnia wszyscy udali się na lotnisko.

- Lecieliśmy z panem Henrykiem Sytnerem, redaktorem radia i zarazem organizatorem wycieczki, była z nami również pani doktor i pilot z biura podróży.

Mieszkaliśmy nad klifem, to właśnie rower był tam naszym głównym środkiem lokomocji, i to na nim jeździliśmy najczęściej, zwiedzając okolicę, ale mieliśmy też siedem wycieczek autokarowych. Z pewnością na długo zapamiętam kolację w jednym z teatrów, gdzie, oprócz muzyki na żywo, mogliśmy zobaczyć piękne pokazy akrobatyczne i laserowe. Pływaliśmy również statkami, odbyliśmy nocny rejs, zasmakowaliśmy wielu hiszpańskich dań (...) Polecam wszystkim startowanie w konkursie „Wakacje na dwóch kółkach”. To prawdziwy relaks, połączony z poznawaniem pięknych miejsc świata - dodaje na koniec Weronika.

A. Ławicka



OGIEŃ I WYCIE WILKÓW

Na mikstackim Rynku zebrała się grupka osób, przyszło już szaro, gdy nagle powietrze przeszło wycie wilków...

Tak rozpoczęło się wieczorny spektakl ulicznego Teatru Ewolucji Cienia z Poznania pt. „Czas wilka”. Postaci na szcudłach, w kostiumach wilków wkroczyły na „scenę”. Zaciekawieni przechodnie przystawali, by zobaczyć piękną historię walki człowieka z naturą, okraszana muzyką, tańcem, grą świateł i spektakularnym zianiem ognia.

Była śmierć, którą wilki zadali ludziom i była też śmierć, którą ludzie zadali wilkom. Aktorzy pokazali ból po stracie najbliższych wśród obu społeczności.

Najbardziej zaskakujący był koniec, nawiązujący do mitu o powstaniu Rzymu, kiedy to skrzywdzona przez ludzi potężna wilczyca przygarnia, mimo bólu, dwa niemowlaki, by wykarmić je swoim mlekiem.

Aktorzy zebraли burzę oklasków od niemałej już pod koniec spektaklu widowni,

trzeba też dodać, że niektórzy widzowie oglądali przedstawienie z okien swoich kamienic.

Sobotnie spotkanie ze sztuką okazało się magiczne i przyciągnęło uwagę mikstackan. Dlatego w przyszłym roku Ośrodek Kultury w Mikstacku zaprosi innych ulicznych artystów, by centrum naszego miasta znów na chwilę zamieniło się w teatr.

W. Ślęzak

